Nr. 12. **Lwów, dnia 1. Września 1893.** **Rok I.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Halicka, l. 10.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya pisma.
Przedpłatę miejscową i zamiejscową uprasza się przesyłać przekazami, zaeuropejską najodpowiedniej w listach poleconych.

NARÓD

przedtem „STANY".

CZASOPISMO SPOŁECZNE i LITERACKIE

Audiatur et altera pars!

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Halicka, l. 10.
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 centów, za większe ogłoszenia podług umowy.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 4 złr.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

Prenumerata wynosi:
W Niemczech rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki, kwartalnie 2 marki.
We Francyi rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków.
W Ameryce rocznie 3 dolary.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
we Lwowie: a) Administracya „Narodu" ul. Halicka, L. 10.
b) Księgarnia Pawła Starzyka (przedtem J. Milikowskiego) Rynek, l. 34.
w Krakowie: Księgarnia L. Zwolińskiego i Spółki, ulica Grodzka 40
w Tarnowie: Księgarnia Karola Raschki.
w Kołomyi: Księgarnia M. Michty.

Od wydawnictwa.

Kiedy w Grudniu przeszłego roku pierwsza powstała myśl założenia pisma które od wszelkiej polityki stojąc daleko, wyłącznie tylko sprawom społecznym swoje poświęcić miało istnienie, zdawało się nam, że kładąc na czele jego napis *Naród*, zaznaczymy najdobitniej stanowisko, z jakiego otoczenie nasze zamierzaliśmy obserwować.

Stało się jednak inaczej, uprzedził nas kto inny i *Naród* jako tytuł najpierw pewnego wielkiego tygodnika a potem codziennego pisma, dla Krakowa przypadł w udziale.

Nie pozostawało nam nic innego, jak nowy dla naszego pisma wyszukać tytuł, o ile możności pokrewny pojęciem *Narodowi*. Wybór padł na *Stany*, ze stanów bowiem składa się naród.

Obecnie, wobec tego że wydawnictwo *Narodu* w Krakowie do skutku nie przyszło, obejmujemy napowrót w posiadanie tytuł pierwotny i pod godłem *Narodu* dalej wieść będziemy przez *Stany* rozpoczętą akcyę.

Prócz tytułu pisma, także wewnętrzne stosunki samego wydawnictwa, zmianie na lepsze uległy a mianowicie bardziej niż szczupłe grono redakcyjne *Stanów* zwiększyło się w *Narodzie* o dwu wytrawnych publicystów. Dzięki temu przybytkowi, będzie mógł *Naród* wychodzić zupełnie regularnie, czego niestety o *Stanach* powiedzieć — nie zawsze było można; w dodatku, leżąca dotąd odłogiem prawie, ważna część literacka i artystyczna, doczekała się teraz w *Narodzie* własnego swojego kącika.

Dotychczasowy kierunek pisma i na przyszłość ani na włos żadnej nie ulegnie zmianie.

Rozumie się, że wszelkie zobowiązania Redakcyi lub Administracyi *Stanów*, obowiązują Redakcyę względnie Administracyę *Narodu*.

Do broni!

Dnia 1. Lutego b. r. padł z ust naszych rozpaczliwy ten okrzyk.

Minęło siedm miesięcy, a z półtora tysiąca piersi*), ze wszystkich stron kraju, od stolicy aż do najgłębiej w górach leżącej wioski, dobiega nas odzew głuchy i groźny.

„Do broni! My z wami!"

W mrowisku ludzkiem wieje wiatr nowy. Masy wglądnęły w siebie i budzą się powoli ze snu sztucznego do którego je wróg światła, krew ssący upior zbrodni ukołysał.

Zadaniem jest naszem przyspieszyć całkowite obudzenie narodu, nie przestajemy więc i nie przestaniemy piętnować zbrodnie i obłudne zdzierać maski, budzić ospałych, popychać gnuśnych, ośmielać bojaźliwych, dopóki cały naród jak jeden mąż ramię w ramię nie wstanie, by zrzucić z siebie ohydne jarzmo w którem chodzi od wieków a którego ciężaru, namulony kark już nie odczuwa. Wszystko jęczy, gnie się i kruszy pod tym ciężarem, wiązania społecznej budowy chwieją się i trzeszczą, a ślepcy czy spiochy, ciągle jeszcze nic nie widzą lub widzieć niechcą.

My im ich ciężkie podniesiemy powieki!

Walczymy prawdą tylko, jedyna to broń bowiem twardszego niż kłamstwo hartu. Drogą prawdy tylko, pewne osiągniemy zwycięztwo.

* * *

Od Stycznia po dziś dzień, rozesłaliśmy po kraju przeszło 25.000 egzemplarzy naszego wydawnictwa *gratis*. Już to, że same marki pocztowe dla 25.000 numerów 250 złr. nas kosztowały, da pojęcie o ogóle kosztów druku, papieru etc. Koszta numerów gratisowych, spoczęły na barkach prenumeratorów, których, jakkolwiek poważną jest ich cyfra, mamy jeszcze za mało w stosunku do olbrzymiej liczby czytelników bezpłatnych, przeważnie ludzi ubogich. Każdy bowiem nasz prenumerator, płaci bezwiednie naszą gazetę innemu jeszcze jakiemuś czytelnikowi, dla którego były nieraz *Stany* jedynem a może pierwszem nawet pismem, jakie wogóle kiedykolwiek u niego w domu na stole się znalazło.

Dalsze losy naszego pisma i dalsza jego działalność na polu uzdrowotnienia zabójczych u nas stosunków, leży w ręku szlachetnie myślących jednostek naszego społeczeństwa. Nie żądamy od nich więcej jak tylko, by każdy komu na to materyalne jego pozwalają stosunki, zaprenumerował *Naród* jeśli już nie dla siebie, to dla drugich. A takich przecież, którym 4 guldenowy na cały rok wydatek uszczerbku nie przyniesie, dziś jeszcze u nas wiele, — za lat kilka, jeśli dalej tak pójdzie jak szło dotychczas, będzie ich mniej znacznie.

Ratujmy się, póki czas jeszcze!

Do broni!

*) W dniu 1. września b. r. przybył nam tysięczny czterechsetny czterdziesty pierwszy prenumerator.

TAJEMNICE TALMUDU.

I.

Przyzwyczailiśmy się uważać talmud za coś bajecznego o czem nikt prócz żydów żadnych pewnych niema danych. Wyobrażano sobie talmud jako wielką jakąś księgę zawierającą kwintesencyę żydowskiej nauki, a którą kiedyś, przed wiekami, sławny jakiś napisał autor. Rzecz jednak ma się inaczej i talmud nie jest bynajmniej jedną książką a jest raczej całą biblioteką, na którą składa się wiele dzieł najuczeńszych mężów żydowskiego narodu. Jestto przeważnie pewien rodzaj głęboko obmyślanych pouczających listów do narodu żydowskiego choć nie w listowej formie, coś na kształt bull papieskich u katolików, gdy jednak bullę papieską nikt za samo Pismo święte nie uważa, u żydów jest talmud jako bardziej dla nich zrozumiały i bardziej do ich usposobienia przemawiający, dalszym

ciągiem nauk biblii i ostatnim wyrazem żydowskiej idei i religijnego kultu.

Wglądnąwszy w treść talmudu, każdy wzdrygnąć się musi i jedynem dla nas szczęściem jest to, że u samych żydów osłabła wiara skoro się do talmudycznych nie stosują wskazówek, ten też szczegół nasuwa nam pytanie: czy wiara w talmud religią jest, czy zabobonem któremu ulegają olbrzymie masy żydowskiej czerni.

Wobec straszliwej a krwawej niekiedy treści talmudu, twierdzimy że jest on owocem nie samej religii żydowskiej, ale strasznego żydowskiego zabobonu. Wszakże i wśród naszego chrześcijańskiego ludu, a szczególnie na Rusi, mnóstwo się utrzymało dotychczas zabobonów, między którymi są i prawdziwie barbarzyńskie, np. odcinanie głowy trupom i umieszczanie jej między nogami, przy równoczesnem przybiciu do ziemi piersi trupa osikowym kołem. Prawda, chodzi tu o odcięcie głowy trupowi tylko dla czegożby jednak o wiele od naszych chłopów zabobonniejsi i gorętszego temperamentu żydzi nie mieli posunąć się o krok dalej, i z żywym człowiekiem tak samo postąpić? Niektóre części talmudu, pisali ludzie o poziomie wykształcenia niższym od tych naszych zabobonnych chłopów którzy ucinali trupom głowy, a tem się tylko od nich różnili, że pisać umiejąc, zostawili praktykowany przez się zabobon na piśmie, które z czasem stanęło na równi z biblią i tak jak ona bywa cenione.

Treścią swoją jednak, jak dziś z postępowania żydów widzimy, przeszedł już talmud do historyi, gdyż żydzi bynajmniej według głoszonych przezeń zasad nie żyją. Szczęście to i dla nich i dla nas. Nie powinno też żydów bynajmniej gniewać, jeśli na tem miejscu zacytujemy kilka zeń ustępów. Będzie to dla nich niejako pochwałą, że barbarzyństwo wieków z siebie zrzucili. Uprzedzamy, że wybierzemy zeń najdrastyczniejsze karty a to w tym celu, aby przekonać chrześciańskie społeczeństwo, że żydzi jakkolwiek sam talmud jako historyczną pamiątkę wśród siebie tolerują, brzydzą się jego zasadami (czego postępowaniem swojem dowodzą). Zresztą postępowanie według reguł talmudu, byłoby teraz nawet niemożliwe, a temsamem nauka talmudu nic nikomu szkodzić nie może.

Podane poniżej cytaty, wyjęte są z manuskryptu uczonego Serafinowicza, byłego rabina w Brześciu Litewskim, który się wychrzcił i żył później we Lwowie gdzie też i umarł, w bardzo podeszłym wieku. Wydał on był nawet obszerne dzieło, ale żydzi wprost w drukarni nim się ono jeszcze rozeszło wszystkie jego zakupili egzemplarze i spalili, tak że prócz rękopisu, ani jeden drukowany egzemplarz dzieła nie pozostał.

W księdze *Sanhedron* Rozdział 6. str. 48. pisze talmud: *Gdy żydowskie dziecię przychylne jest chrześcianom, powinniśmy je zabić, bo znak jest, że się nawróci do wiary chrześciańskiej.* Obok tego pisze komentator: Kiedy nam talmud własne pozwala zabijać dzieci aby nie szły do Bogów cudzych, musi nam przyznać, że nam Pan Bóg rozkazał pogańskie zabijać dzieci, aby przez to przysługa była Bogu.

W tejże księdze *Sanhedron* w rozdziale 7. str. 2. temi słowy talmud rozkazuje. *Gdy chrześcianina zabije chrześcianin, albo żyd żyda, to powinien karany być śmiercią; ale gdy żyd zabije chrześcianina żeby mu nic nie uczyniono!*

W tymże rozdziale 7 str. 508 mówi talmud:

Gdy chrześcianin uczy się talmudu albo Pisma powinni go zabić. Ztąd argument wziął Zywsze Lew, że chrześcianie uczą swe dzieci dziesięciu przykazań na których to Pismo się opiera, trzeba więc ich zabijać. I z drugiej księgi *Awoyde Zuro* ma on dowód, gdyż w rozdziale 1. str. 3, pisze: *Gdy się chrześcijanin Pisma uczy, powinniśmy go zabić.*

W rozdziale 2. str. 13 wiersz 15 brzmi: *Gdyby rozbójnika zabił, niemasz prawa aby go karać śmiercią.* Talmud nazywa chrześcian rozbójnikami, jeśli więc rozbójników zabijać pozwala, pozwala i chrześcian. W tymże rozdziale str. 5 w wierszu 4 pisze: *Nie przyjdzie Mesyasz póki wszystkie dusze nie wynijdą ze skarbu niebieskiego.*

Autor tedy tej części talmudu pyta się: Co to jest dusze wszystkie? Czy i pogańskie, chrześcijańskie? Odpowiada: nie równa dusza chrześciańska, naszej duszy, bo dusza chrześciańska, równa jest duszy psa, albo bydlęcia; więc wolno jest psa lub bydlę zabić.

W tymże rozdziale str. 21 tak mówi: *Choćby chrześcianin był bez grzechu jako bydlątko małe co się tylko urodzi, i tego zabić powinniśmy.* W rozdziale 77, znajduje się: *Ten żyd który sekret wyda chrześcianom albo który przejdzie na wiarę chrześciańską, albo już jest chrześcianinem, godzi się go zabić.*

W księdze, której autorem jest *Rebe Nosen*, na str. 15. znajduje się: *Żyda o którym gdyby się dowiedziano że przestrzegał chrześcianina przed zabiciem, tego żyda same go zabić powinni.*

Księga *Makies* Rozdział 2, str. 9, wiersz 3: *Choćby był najlepszy i najświątobliwszy chrześcijanin, zabić go trzeba.* Zdanie to tłumaczą tak: *Bo mu się nie wolno Pisma dla siebie samego uczyć ani innych.* W tejże księdze rozdział 71: *Ktoby mówił że Mesyasz przyszedł, trzeba go zabić.* Ztąd Zywsze Lew wnosi: *że zaś chrześcianie twierdzą że Mesyasz już przyszedł, zabijać ich potrzeba.*

Uprzedzić musimy, że to co teraz podamy, działo się temu lat sto i mówimy o tem obojętnie jak o czemś co do historyi tylko już należy.

Serafinowicz więc pisze: „Są dwa tygodnie w roku, w których jakiegokolwiek dnia powinien Rabin, nosząc krew dziecięcia zamordowanego, mazać nią odrzwi domu któregokolwiek chrześcianina, przezco chrześcianie stają się dla żydów łaskawszymi niż nawzajem dla siebie".

„Gdy Żydzi ślub biorą, dają obojgu nowożeńcom jaje w którem jest krew chrześciańska".

„Umierających żydów oczy, smaruje rabin jajem, w którem jest ta krew. Naco, wiedzieć doskonale nie mogę. Byli rabini którzy przy tem mówili: *Jeżeli Mesyasz w Mojżeszu i Prorokach obiecany przyszedł, krew ta niewiniątka który w niego wierzył, niech cię zbawi.*

„W macy zwanej *Afikomen* której żydzi używają na Paschę, zawsze bywa ta krew, a ta maca w szkołach i domach ich wisi rok cały, na to, iż gdyby niedostali którego roku krwi chrześciańskiej, tę macę moczyliby w wodzie i nią oddrzwi domu chrześciańskiego smarowali i do innych swoich obrzędów używali".

„Który żyd chce mieć szczęście do handlu, przychodzi do rabina, ten mu daje jajo w którem się zawiera krew chrześciańska. Ten powinien zakopać je pod domem którego chrześcianina a będzie mu się szczęściło".

„Na święta swoje zwane *Purim* czyli *Haman*, posyła rabin znakomitszym żydom krew także, w jakiej postaci, nikt dociec nie może, bo w to święto, każdy gospodarz jeden drugiemu posyła jaki specyał do jedzenia albo picia."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Romans pocztowy.

Z kilku stron uczyniono nam uwagę, że tytuł tej powieści, nieodpowiednym jest poważnemu nastrojowi naszego pisma. Wobec tego, zdecydowaliśmy się zaprzestać druku tej powieści w fejl-tonie, a natomiast do każdego drugiego Nru *Narodu* dodawać będziemy osobno jedną wielką, jej tylko przeznaczoną kartkę.

Socyaldemokracya a Niezawiśli.

Od roku już prawie, socyalistyczny kongres w Zurychu zaprzątał umysły całego socyalistycznego świata. Spodziewano się odeń niezmiernie wiele, gdyż dawno już ułożony program obrad tak dalekie zakreślał kręgi a agitacya za licznem obesłaniem kongresu tak była gwałtowna, że socyaliści z radością, giełdy i międzynarodowy kapitał z drżeniem, rezultatów obrad oczekiwały. Tymczasem wielka góra rozsypała się myszy nawet nie urodziwszy i ze wszech stron świata przybyli socyaliści, rozjechali się przygnębieni, lub wzajemnie na siebie rozsierdzeni.

Jak wiadomo, partya socyalżydokratyczna która sama się socyaldemokratyczną nazywa, potężną świetną organizacyą, wiele lat w całej Europie panią była socyalistycznego ruchu. Przemyślne żydki giełdowe, przewąchały cały stan rzeczy i prowodyrowie socyaldemokracyi znaleźli się nagle na ich żołdzie. Kierownictwo więc walki proletaryatu z kapitałem, dostało się w ten sposób w ręce samychże kapitalistów, którzy całą akcyę na nowe puścili tory. Wytłumaczono robotnikom, że kapitalistami którzy ich uciskają i wyzyskują, są nie tyle giełdy, żydzi i żydowscy fabrykanci, ile rządy, księża, szlachta i majstrowie, na tych więc w pierwszej linii uderzyć powinni.

Aby nie ukazać kapitalistycznych pazurów z pod socyalnoowczej skóry, trzeba było udać, że się przecież coś robi dla sprawy i że ta postępuje, urządzano więc za składkowe pieniądze robotników zjazdy, kongresy, wiece, komisye itp., mydlenia oczu, urządzano bezrobocia w zakładach rządowych (w Niemczech), a nawet uliczne rewolucye (w Belgii i Francyi). Nic to że lud roboczy podczas strejku marł głodem, nic to że lud krew przelewał na barykadach walcząc o prawa i swobody których mu nikt nie odmawiał, krwi tej upuścić mu było potrzeba, gdyż inaczej, sam socyalizm zdusiłaby sztucznie podsycana namiętność, której trzeba było dać ujście.

Po kilku już latach służby u żydowskiego kapitału, przytomniejsza i rozumniejsza część socyalistów ocknęła się. Otworzyły się im oczy. Część wiernej dotychczas swoim prowodyrom trzody, wielkim głosem krzyknąwszy: „zdradzają nas!" wypowiedziała posłuszeństwo socyaldemokratycznym generałom i rozpadła na atomy. Jednostki spokojne, z trzeźwym poglądem, uznały całą próżnię i bezsens socyalistycznych teoryi i nowej nauki wyrzekły się w zupełności. Umysły młode, gorętsze, żyjące tylko dla sprawy której swe poświęcili życie, widząc jej kierownictwo w ręku najbezwstydniejszych szalbierzy i oszustów, zapałały oburzeniem i rozgoryczone

zdradą poczęły w małe łączyć się kółka, które wnet na swoją rękę, pracę około „dobra ludu“ rozpoczęły. Taki był początek partyi *socyalistów niezawisłych*.

Lecz wnet utknęły dobre chęci młodych zapaleńców. Socyalżydokratycznemi doktrynami napojone ich mózgi, nie zdołały rozróżnić zdrowego ziarna od trujących naleciałości i zaślepieni gniewem, pragnąc oczyścić atmosferę z trującego odoru judaszowych srebrników, przez odrzucili od siebie wszystko co się im wydawało kłamstwem i zdradą. Jeślibyśmy socyalistyczne stosunki ze stajnią Augiasza porównali, którą *Niezawiśli* oczyścić zamierzyli, ujrzelibyśmy że ze stajni tej zamiast gnoju, wyrzucono konie, a gnój pozostał. Tak bowiem a nie inaczej nazwaćby można to, że u niezawisłych przyjęły się wszystkie postulaty socyalżydokracyi o ile te brzmią gwałtem i zbrodnią, lub nienawiścią, a wszystkie w znaczn e zwiększonych rozmiarach.

Brak jednolitości w organizacyi *Niezawisłych* sprawia, że brak im również choćby jednej wspólnej przewodnej myśli. Rozstrzeleni na drobne kółka, różnią się między sobą zapatrywaniami o tyle, że kiedy u jednych Marx lub Lasalle, u innych Ravachol dopiero, powieszony nad łóżkiem w czarnych ramkach, jest wcieleniem ideału bohatera.

Z biegiem czasu, o ile długo tumanione masy poznawały, że są tylko dobrze płatnym towarem w ręku socyaldemokratycznych wodzów, zwiększały się szeregi malkontentów. Partya *Niezawisłych* rosła. Na Zurychskim kongresie miano tedy doprowadzić do jakiegoś porozumienia obu partyj, któreby umożliwiło wspólną ich akcyę. Zjechali się więc socyaldemokraci i niezawiśli, i rozpoczęły się obrady.

Wbrew przewidywaniom, zamiast długo wyglądanej zgody w obozie socyalistycznym, nastąpiła katastrofa. Niezawiśli, będąc w mniejszości, grozili zdemaskowaniem płatnych generałów socyalżydokracyi. Do tego ci żadną miarą dopuścić nie mogli i kierując się zasadą „nie honorowo ale zdrowo“, socyalistów niezawisłych z obrad kongresu wykluczyli. W ten więc prosty sposób, kongres Zurychski pozbył się opozycyi i odegrawszy znakomicie komedyę obrad, uchwalił to wszystko, co w usta generałów włożyły berlińskie giełdowe żydki.

Ten haniebny, a na całej kuli ziemskiej nigdy dotychczas nie praktykowany jeszcze sposób pozbywania się parlamentarnej opozycyi, dopełnił miary oburzenia „niezawisłych“ i ci jak jeden mąż zerwali się do walki z socyalżydokracyą. Jaki tej walki będzie rezulat, przewidzieć na pewne nie podobna. Co prawda, wszystkich porządnych ludzi cieszyłoby najmocniej, gdyby z obu partyj, pozostały jak z owych bajecznych myszy ogony tylko. zdaje się jednak, że mysz socyalżydokratyczna połknie wraz z ogonem niezawisłą młodą myszkę i zgrubieje tylko. Wszakże ma ona za sobą plecy takie, jakich nie mają niezawiśli, ma ona za sobą *Alliance Israelite*, a z tą walka trudna.

Kilkakrotnie udawano się do nas z zapytaniem, o ile obie partye cenić i sądzić należy i do której z większą się odnosić należy ——— „sympatyą“.

Odpowiedź na to pytanie nader trudna, gdyż to co każdego uczciwego i rozsądnego człowieka odstręcza, obie partye w równej uprawiają mierze, a mianowicie, — zbrodnię wobec narodów i społeczeństw z których wyszli. Jeśli ucieleśnieniem taktyki sprzedających swych braci socyaldemokratycznych generałów byłby Hendigery, ideałem bez celu, bez myśli wszystkoburzących, to nawet co socyaldemokracya zbudowała, niezawisłych, winien być Ravachol.

Z nich dwu, milszego wybierać prosimy.

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XIII.

Straszny doktor.

Otrzymaliśmy ze Lwowa list treści następującej:

„Jednemu z moich znajomych, zachorowała nagle żona i po kilkudniowej ciężkiej chorobie, wydała na świat nieżywe dziecię. Strapiony mąż, nie mając czem opłacać lekarzy, udał się do lekarza miejskiego swojej dzielnicy z prośbą, by zechciał przyjść do chorej jego żony, jakoteż poświadczyć zgon dziecka.

Na urlopie właśnie bawiącego lekarza tej dzielnicy Dr. T., zastępywał żyd, Dr. W., który przedewszystkiem zażądał od swojego gościa powozu i zapłaty za wizytę z góry. Napróżno tłumaczył tenże, że do jego mieszkania stąd kilka kroków zaledwie, — pan doktor chciał mieć koniecznie powóz i pieniądze, inaczej nie pójdzie. I nie poszedł. Wieczorem dopiero zjawił się jak po ogień, kazał otworzyć sobie trumienkę noworodka, prędko ją jednak kazał zamknąć znowu, gdyż ciałko znajdywało się już w stanie silnego rozkładu. Wobec tego, że pomieszkanie rodziny składa się z jednego tylko pokoiku, w którym obok trumienki dziecka, leżała pasująca się ze śmiercią tegoż matka, a w stanie silnego rozkładu będące zwłoki zatruwały powietrze, prosił ojciec o pozwolenie przyspieszenia pogrzebu tembardziej, że sądząc z oznak dziecię już przed kilku dniami żyć przestało. Na to nie rzekł doktor nic, jak tylko „skropcze stancyje z karbolem“, czas pogrzebu naznaczył za 2 dni, i nie patrząc nawet w stronę umierającej chorej wybiegł z pokoju, pomimo próźb by już tu na miejscu będąc, zapisał chorej jakie lekarstwo.“

Podaliśmy tu dosłownie sam fakt tylko opuszczając dalsze uwagi autora listu, z powodu obawy konfiskaty.

Jakże niema rosnąć antysemityzm, skoro sami żydzi składają takie dowody swej „miłości“ i „przyjaźni“ dla chrześcijańskich swych współobywateli.

Niedźwiedzie karmione ludzkiem mięsem.

Przed kilku dniami uwięziono w Orowcu na Węgrzech dwu braci, Eliasza i Jerzego Stofe zajmujących się oprowadzaniem po kraju tresowanych niedzwiedzi. Od dłuższego już czasu, ginęły w okolicy dzieci, gdzie się jednak podziewały, nikt dojść nie mógł. Wreszcie żnący zboże włościanie, znaleźli w niem świeżo poogryzane kości dziecięce i dali o tem znać żandarmom, którzy natychmiast rozpoczęli poszukiwania. Rezultatem ich było aresztowanie obu braci, którzy się od razu do wszystkiego przyznali. Od dawna już kradli oni dzieci, ile ich ukradli nie pamiętają sami, i karmili niemi swoje niedzwiedzie. Dzieci, rzucane były na żer niedźwiedziom żywe. Postawiony przed sędzią, to tylko powiedział starszy z braci, Eliasz, na swoją obronę: „Zarobek był mały, a niedźwiedzie głodne“, nic więcej mówić nie chciał. Jego brat Jerzy, zwala winę na Eliasza, twierdząc że on go do tego namówił a tem łatwiej, że mięso ludzkie jako strawa dla niedźwiedzi, nic ich nie kosztowało.

Oto, do jakiego zdziczenia doprowadza brak religijnego wychowania. Gdybyż ci dwaj straszliwi mordercy choćby iskierkę sumienia i bojaźni Bożej mieli w sercu, byliżby w stanie dziesiątki niewinnych dzieci tak okropną zgładzić śmiercią? Oto skutki rządów żydowskiej szajki na Węgrzech, która bezustannie pracuje nad wykorzenieniem ostatnich szczątków religijności w narodzie. Niechże na ich głowy spadnie krew tych przez niedźwiedzie rozszarpanych niewinnych dzieci!

Żydowski humor a moralność.

Wydawca bezwstydnego humorystycznego tygodnika *die Gesellschaft* we Wiedniu, Moryc Ehrenfeld, redaktor odpowiedzialny Mauthner, i współpracownik tegoż pisma Brehmer, sami żydzi, stawali w tych dniach przed sądem przysięgłych oskarzeni o wykroczenia przeciw publicznej moralności, popełniane w dziele drukowem. Przysięgli, potwierdzili wszystkie postawione im pytania jednogłośnie i w rezultacie skazano Ehrenfelda na 6, Mauthnera na 2, a Brehmera na 4 miesiące ciężkiego, postem zaostrzonego więzienia.

Inkryminowane artykuły, zaczerpnięte były częścią z peszteńskiego *Caviar*-u częścią z paryskiego *Gil Blas*'u. Na uwagę oskarzającego prokuratora, że usilnem jego będzie staraniem by i inne do *die Gesellschaft* podobne pisma we Wiedniu znikły, odparł obrońca Dr. Elbogen, żyd także, że podobna metoda, któraby wnet położyła kres nowopowstałemu realistycznemu kierunkowi wszechświatowej literatury, byłaby barbarzyństwem!

Doprawdy, miedzianego potrzeba czoła aby takie bezeceństwa zaliczać do płodów literatury — realistycznej. Wystarczy rzucić okiem na „humorystyczne“ pisma niemieckie jak *Wiener Caricaturen*, *Humoristische Blätter*, *Pschütt!* itd. Cały humor, cały dowcip, polega tam na wyrysowaniu ładnej kobiety, — zdejmującej ze siebie koszulę, lub pończochy etc. etc. z najbezwstydniejszemi podpisami u dołu. Oto ów żydowsko-niemiecki dorobek realistycznej „literatury“.

Humor! Któżby go śmiał potępić? I my też bynajmniej nie występujemy przeciw pismom humorystycznym jako takim. Monachijskie *Fliegende Blätter* są bezsprzecznie najlepszem pismem humorystycznem w Niemczech a ktowie i w całym świecie może. Dzięki temu mają Fliegende 80.000 prenumeratorów, a jednak humor ich tak jakiś szczery, otwar-

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

ty, że każdy bez wyjątku numer, śmiało w każdej bibliotece szkolnej umieścićby można.

Żelazne węzły łączące nas z Wiedniem, uczyniły nam z niego wzór. który we wszystkiem chcąc niechcąc naśladujemy. Rzadko jeszcze, ale przecież od czasu do czasu, odbija się i w naszych humorystycznych pismach ów wpływ wiedeńsko-żydowskiego „humoru", pieprzne dwuznaczniki i illustracye, tłuste dowcipy, z których dla ogółu większa wypływa szkoda, niż humor i zabawa.

Żydowska herbata.

Posądzą nas, że podana tu przez nas wiadomość jest wymysłem który nam niechęć ku żydom dyktuje. Tych więc niedowiarków, odsyłamy do ostatnich numerów warszawskiej *Prawdy* i *Zdrowia* skąd szczegółyśmy te zaczerpnęli, a którychto czasopism o antysemityzm posądzać chyba nie można.

Moskiewska firma kupiecka Braci K. i S. Popow, w której ręku znajdują się trzy czwarte handlu rosyjską herbatą, poczuła od niejakiego czasu, że popyt na nią na rynkach europejskich słabnie. Dochodząc powodów tego zjawiska, poczynili bracia Popowy ciekawe odkrycia o których czemprędzej swoim sądom donieśli. Moskiewskie sądy zarządziły śledztwo, które siecią swoją objęło całe państwo i nadspodziewane dało rezultaty. Wykazało się bowiem między innemi, że n. p. mieszkańcy kilku wsi pod Moskwą, trudnią się od lat wielu uprawą pewnego gatunku wierzby, z której liście sprzedają żydom. Żydzi wywożą zakupione po wsiach świeże liście wierzbowe do miast i tu składają na ziemi pod gołem niebem na kupę, aby się zagrzały i trochę przegniły. Po przegniciu, trą je w rękach nadając im kształt skręconych listków herbaty, z dodatkiem ziemi torfowej lub dobrze przegniłego gnoju bydlęcego, dla dodania odwarowi z fabrykatu odpowiedniego koloru. Towar „przedniej jakości", herbata prawdziwa kwiatowa, robi się z tych samych liści a tylko farbuje się lukrecyą, herbata cesarska, cukrem palonym. Zapachu dodają herbacie eteryczne olejki, lub macierzanka, mięta itd.

Moskale, nie bacząc że tem zadadzą cios rodzimemu swojemu „przemysłowi krajowemu", zasadzili kilkudziesięciu takich „przemysłowców" do kozy. Dostarczyły ich wszystkie prawie większe miasta Królestwa i Cesarstwa od Warszawy i Łodzi, aż do Petersburga i Odessy. Już to samo da pojęcie o ogromie skali, na jaką falsyfikaty fabrykowano.

Nie obchodziłoby nas wcale, że jakiśtam moskiewski milioner Popow, straci wskutek podkopywania dobrej sławy jego towaru falsyfikatami, kilka milionów rubli; nie grzeje to nas ani ziębi i inny mamy na oku szczegół, który milczeniem nam pominąć niepodobna.

Przed kilku laty jeszcze, prawdziwa rosyjska herbata, była w Galicyi rzadkością i tylko w lepszych handlach kupić ją było można. Dziś posiada ją każdy choćby najmniejszy żydowski kramik w oryginalnem rosyjskiem opakowaniu. Opakowanie to i źródło skąd ją pociągają, nie są bynajmniej sfałszowane, gdyż dzięki żydom, pijemy istotnie prawdziwą rosyjską herbatę i to do tego stopnia prawdziwą, że ją bez pośrednictwa Chin w samej Rosyi, prawdziwi rosyjscy żydzi, z prawdziwej rosyjskiej wierzby i prawdziwego rosyjskiego gnoju zrobili.

W ostatnich czasach namnożyło się wiele żydowskich handlów „prawdziwą rosyjską" herbatą. Już sama ich mnogość budzi pewne podejrzenia które zwiększa ten szczegół jeszcze, że na swojej herbacie ofiarują żydowscy fabrykanci po odtrąceniu kosztów transportu i cła jeszcze 40—60%, tj. zysk tak ogromny, że żyd przestałby być żydem chyba jeśliby się nań nie złakomił. Nie wiele chyba żydów kupi u goja Popowa który zaledwie 15% rabatu ofiaruje, jeśli im ich współwyznawca Lejba Rabinowicz z Odessy daje 60% zarobić!

Prosimy więc WPana Protomedyka krajowego, by zechciał wysłać komisyę w celu zbadania tajników naszych specyalnych handli „prawdziwą rosyjską" herbatą, z których wszystkie niestety w ręku żydów się znajdują, naodwrót czytelników naszych przestrzegamy, by kupując rosyjską herbatę, nie wypili miętą i macierzanką zaperfumowanej prawdziwej rosyjskiej gn.....ówki.

Cóż więc robić? — zawoła z rozpaczą niejeden amator rosyjskiej herbaty. Mamyż ją pić zaprzestać?

Broń Boże, pijmy herbatę jak i dawniej. Piszący te słowa, wypija od lat kilkudziesięciu dwanaście szklanek tego trunku codziennie a i w tej chwili stygnie przed nim na biurku szklanka żółtego nektaru. W ciągu tych lat kilkudziesięciu, nie spotkał się on nigdy jeszcze z herbatą rosyjską złą lub fałszowaną dlatego, że w zasadzie patrzył nietyle na firmę umieszczoną na oryginalnej paczce, ile na firmę naszego kupca u którego ją kupił.

W. W.

ZWROT KU CHRYSTYANIZMOWI.

Cywilizowana ludzkość ma już dosyć rozgłośnych przed niedawnym czasem a pustobrzmiących haseł postępu, pojętego jako dążność do wyswobodzenia umysłu z rzekomych pęt tradycyi, religii — a zwłaszcza z pod wpływu chrześciańskiej nauki. Nienawiść żydowska względem wszystkiego, co nosi na sobie piętno wiary w Chrystusa, rozwielmożniła się po całej Europie. Żydzi rozporządzający olbrzymiemi fortunami których źródło płynie zwykle z praktyk przeciwnych katolickim zasadom opanowali wszystkie prawie dziedziny literatury, wyciskając swoje antychrześcijańskie piętno na utworach poezyi, sztuk pięknych, na całym intelektualnym ruchu nowoczesnym. Mają oni zawsze środki na to, aby podtrzymywać prasę, któraby broniła żydowskich interesów i propagowała żydowskie ideały. Nawet ludzie bardzo rozumni i bardzo wykształceni, ale nie posiadający wyrobionych przekonań religijnych, ulegają temu prądowi i popierają talentem swoim te dążności, sprzeczne z historycznym rozwojem europejskich społeczeństw chrześciańskich narodów. W krew naszą zaczęły przesiąkać trujące pierwiastki materyalistycznych doktryn. W imię postępu, w imię swobody i niepodległości rozumu — nawoływano do porzucenia tradycyj chrześciańskich, mówiono, że trzeba się pozbyć tych średniowiecznych przesądów, bo wiara jest hańbą wykształconego umysłu!... Oczywiście mowa tu była tylko o wierze chrześcijańskiej, gdyż tej jedynie nie mogą żydowscy mędrcowie znieść, — religia talmudu cieszy się opieką, protekcyą i potężnem wsparciem izraelskich obywateli. — Ta żydowska propaganda miała niejednokrotnie takie potężne siły na usługi, że działała nader skutecznie, zwłaszcza na wrażliwą młodzieńczą wyobraźnię. Począwszy od takich wielkich umysłów i zdolności jak Renan — a kończąc na kankanowatych podrygach Offenbacha, spotykamy cały szereg ludzi niepospolicie utalentowanych, którzy nie zdając sobie często sprawy z tego, niewolnikami byli żydowskiej myśli i misyonarzami żydowskiej niewiary.

I dzielna młodzież chrześciańska stopniowo zapoznawała swoje obowiązki, zamiast strzedz wiary przodków, którzy krwią własną bronili Chrystusowej nauki przed niewiernymi, — młodzież, a potem ludzie dojrzali szli z mieczem dobytym przeciw własnym braciom. A czynili to w tem głębokiem przekonaniu, że pracują dla dobra ludzkości, — tak umiano wpoić zasadę przewrotną w serca nowych wyznawców, że ci za punkt honoru mieli sobie występować przeciw chrześciaństwu w imię wolności. Piękna mi wolność, gdzie zabraniają czuć tak, jak czuli nasi ojcowie, i myśleć podobnież.

Prowodyrowie tak zwanego postępu, chcąc zaspokoić pragnienia ducha ludzkiego, który jest żądny świadomości swego bytu i celu na ziemi, twierdzili, że na wszystkie pytania odpowie myśli naszej — wiedza. Na pozór było to twierdzenie logiczne a pochlebiało próżności. Jakżeto rozkosznie będzie dojść do rozwiązania wszystkich zagadnień, trapiących ludzkość od początku świata! Wytłómaczy się wszystko, pojmie się wszystko — oczywiście rezultat ten, że człowieka rozum jest najwyższą istotą, że skoro on zadecyduje iż duszy niema, to rzecz skończona: po śmierci jest tylko próżnia, a Bogiem — Nirwana.

Ale po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, przychodzi rozwaga, rodzi się wątpliwość:

A jeżeli nie, a jeśli rozumowanie to nie jest prawdziwem. jeżeli po śmierci obudzimy się w życiu pozagrobowem, jeżeli przyjdzie tam stanąć przed Bogiem Wiecznym, przed Bogiem Twórcą — to co?...

Nie ma odpowiedzi. Nauka milczy. Mędrcowie jakby głusi. A w głębi człowieka odzywa się sumienie potężnem upomnieniem, które się rozlega po całej duszy i woła: Ja nie chcę być niepewnem, ja chcę być spokojnem, a teorya filozofii ludzkiego umysłu który mówi o nicości, tego spokoju mi nie daje!...

Jak rzucony w cichą toń jeziora kamień zakreśla w wodzie kręgi, które olbrzymieją i coraz większe ogarniają przestrzenie, tak to rzucone pytanie i ta wątpliwość porusza gładką dotąd powierzchnię wyobrażeń, przenika do głębi — i budzi w społeczeństwie błogą reakcyę.

Materjalizm i niewiara nie zadowoliły umysłów spragnionych ożywczej manny, która z nieba zstępuje. Serce człowieka zapra-

gnęło orzeźwienia, upomniało się o swoje prawa. Rozum zrzucił z siebie pychę i przyznał że są zagadnienia, na które on odpowiedzieć nie jest w możności. I przyszły na myśl wszystkim ludziom nie zaślepionym słowa Szekspira o rzeczach „które się nie śniły filozofom“.

Daje się też wszędzie uczuwać powiew wiosenny odradzającej się wiary. Nie idzie to oczywiście szybko, bo duch złego głęboko zapuścił korzenie w naturę człowieka. Dopiero widzimy pierwsze objawy tej chrześcijańskiej reakcyi, jak mówią językiem żydziałej terminologii a co ma oznaczać powrót do chrześcijańskich zasad.

I gdzie się ta reakcya przedewszystkiem objawia? Oto tam, gdzie żydowskie ideały najszerzej się rozrosły i najbujniejsze wydały liście, kwiaty i owoce — we Francyi. Trzebaby rozwikłać tysiące najrozmaitszych okoliczności, zanimbyśmy mogli dokładnie przedstawić warunki, w jakich się ta reakcya odbywa. Jestto bowiem przemiana tysiąca przyczyn na tysiące skutków. Zwracamy tylko uwagę na znamienne rysy najnowszej literatury francuskiej, która pragnie dziś czegoś więcej niż realistycznej prawdy w malowaniu przedmiotu. Już zwrot ku psychologicznej analizie był przejściem do nowego kierunku który nazywa się dotąd mistycznym a jest niczem więcej, jak tylko wieczną, niedającą się wyrwać z duszy naszej tęsknotą za nieśmiertelnością. Jeszcze krok tylko a jesteśmy u wrót, przy których stoi Anioł—Pocieszyciel i wskazuje drogę do Raju.

Literat.

KRONIKA.

†

E. M. Andriolli.

Kto z nas nie pamięta tych mnóstwa rysunków, rozrzuconych hojną ręką po wszystkich pismach obrazkowych w Polsce? Kto nie widział przepysznie ilustrowanych takich dzieł jak „Pan Tadeusz“ Mickiewicza, „Marya“ Malczewskiego i t. d.

Wyborne w charakterystyce, drgające życiem i werwą piękne postacie naszych bohaterów i bohaterek literackich, wyszły z pod nieporównanego ołówka Elwira Michała Andriolego, który w sile wieku męskiego zgasł w Królestwie Polskiem. Ojciec zmarłego artysty był Włochem, matka Polką — syn ukochał ojczyznę swej rodzicielki i pozostał jej wiernym obywatelem do końca żywota.

Dzielny artysta był dzielnym człowiekiem i prawym Polakiem: służył sztuce nie kosmopolitycznej ale narodowej, bo czuł, że artysta-Polak ma obowiązki wszelkie względem kraju.

Spij spokojnie w tej ziemi, którąś ukochał, znakomity Artysto — a duch Twój niech otrzyma zasłużoną nagrodę za życie dobre — w niebie!....

Porwanie chłopca. W Atenach wychodzące pismo *Palingenesia*, otrzymało z Volos w Tessalii następującą depeszę, która w całej Grecyi wielkie wywołała wzburzenie. Depesza ta brzmi: „Pewien żyd z bogatej pochodzący rodziny, pochwycił podstępem 7-letniego chłopca i długi czas trzymał go ukrytego w piwnicy. W czasie tego niedobrowolnego więzienia, karmione było dziecko „czerwoną strawą“ (tak się wyraża dosłownie owa gazeta), aby uczynić je głupkowatem. Wkońcu jednak, udało się chłopcu uciec z piwnicy przez okienko do rodziców, którzy natychmiast o całem zajściu donieśli władzom. Energiczne dochodzenie jest w toku. Całe miasto wzburzone do najwyższego stopnia. Dalszych szczegółów oczekują wszystcy w najwyższem naprężeniu“. W każdym razie, wypadek ten jest bardzo podobny do wielu innych które tak często to tu, to ówdzie na całym swiecie, a zawsze w połączeniu z żydami do wiadomości ogółu doszły. Powoli, a i Grecy którzy dotychczas o antysemityzmie nic zgoła nie słyszeli, zaczną cenić „naród wybrany“ tak, jak on na to zasługuje.

Żydzi a cholera. *Kijowskie Słowo* donosi, że w jednem z miasteczek tejże gubernii, znaleziono pewnego poranku na cmentarzu, grób przed kilku laty zmarłego tamtejszego proboszcza odkopany i trumnę opróżnioną. Śledztwo wykryło, że żydzi grób ów w nocy odkopali, wyjęli zeń szkielet księdza, spalili go na węgiel, węgiel ten potłukli na proszek i uczyniwszy z niego roztwór, obmalowali nim naokoło swoich domów czarne pasy w celu uchronienia się od cholery. Zabobonni bowiem żydzi wierzą święcie, że proch ze spalonych kości księdza, jest najlepszym środkiem przeciw cholerze.

W Delatynie w Galicyi, gdzie już kilkanaście wypadków cholery miało miejsce, żydzi znaczą węglem (jakim?) krzyżyki na swoich domach i piszą: *schoin du gewejn* (już tu była).

Jeszcze nie koniec. Dwa już razy wznawiany proces o zamordowanie w celach rytualnych chrześciańskiego chłopca w Xanten, wobec nowych poszlaków wznowiono po raz trzeci. W tych dniach stawała jako świadek przed sędzią w Cleve, niejaka Dora Moll, która w czasie spełnienia morderstwa chłopczyka, służyła u Küpperów.

Urzędowa *Troppauer Zeitung* pisze: „Według informacyj zasięgniętych przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, ciągle jeszcze prowadzi się ożywiony handel dziewczętami z Austryi a mianowicie Galicyi, które wywożą na wschód do domów rozpusty. Handlem tym, zajmują się między innymi następujące osoby, które swój towar przeważnie w Konstantynopolu sprzedają; Scharfmann, Josef Falkmann, Morte Holländer false Guttmann, Moryc Bettner, Bernhardt Fischbach, Herman Herze, i Hunie Silver. Na tu przytoczone indywidua, mają władze zwrócić baczną uwagę a z chwilą wstąpienia ich w granice Austryi, z niemi wedle przepisów paszportowych a mianowicie §§. 13 i 15 ministeryalnego obwieszczenia z dnia 10. maja 1867. Dz. u. p. Nr. 80, jak najostrzej postąpić“.

Zamordowanie neofitki. Dwudziestoletnia córka szynkarki, zamieszkałej w Czerniowcach przy ulicy Mostowej, Leja Srulowicz, zakochała się w ajencie handlowym z Rumunii, niejakim Pauca, który często czynił do Czerniowiec wycieczki w sprawach swego zawodu. Kochankowie pragnęli się pobrać, jednakże matka i cała rodzina należąca do ciemnych chasydów, nie chciała słyszeć o małżeństwie Lei z chrześcianinem. Pauca mianowicie jest wyznania prawosławnego. Atoli od zakazu rodziny silniejszą była miłość. Leja umknęła z kochankiem do Rumunii, przyjęła chrzest i zamieszkała z nim w Bakowie. Pośród żydów ortodoksów, wypadek ten który zdarzył się przed 3 miesiącami, wywołał wielkie oburzenie. Rodzina poprzysięgła śmiertelną zemstę. Przed dziesięciu dniami istotnie młodą neofitkę niewyśledzeni sprawcy uprowadzili z Bakowa a 6-go p. m. znaleziono jej zwłoki w rzece Bystrzycy. Na ciele stwierdzono liczne a ciężkie uszkodzenia które wskazują, że nieszczęśliwą ofiarę fanatyzmu naprzód zamordowano, a następnie wrzucono do wody.

O żydach. *Izraelita*, tygodnik warszawski, zamieszcza rozmaite szczegóły z życia żydów w Ameryce i między innemi pisze:

Podczas niedawnego obchodu czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki, rabini amerykańscy porównywali Kolumba do nowego Mojżesza, zesłanego przez Jehowę dla przygotowania prześladowanemu na starym lądzie Izraelowi bezpiecznego schroniska w nowym świecie. Między towarzyszami Kolumba miało być kilku żydów; pieniądze konieczne na uzbrojenie jego flotyli miały być pożyczone przez jednego z żydów kastylskich, a mapy, z jakich Kolumb korzystał, rysowane być miały przez żyda portugalskiego. Nie dosyć tego, jak zapewniają kroniki dawne, w czasie wyprawy, pierwszy miał stały ląd dostrzedz żyd, Roderyk de Triano, pierwszy zaś stanął na ziemi amerykańskiej również żyd Lois de Tores.

Dowiedzieliśmy się otóż, że Amerykę zawdzięcza świat żydom a szkoda tylko, że ich zasługa wyszła na jaw dopiero po 400 latach. Ktowie, za lat drugich 400, prawnuki nasze dowiedzą się, że sam Kolumb był żydem także, że żydami byli Napoleon Bonaparte, Kopernik, a i Mickiewicz był assymilowanym polskim żydem.

Lwów i Jaworów, zostaną wkrótce połączone tramwajem parowym. Koncesyę na to przedsiębiorstwo otrzymała już spółka: Bank palestyński z „ich“ hr. Lewickim i hr. Potocki. Pytanie, w jaki sposób znalazło się nazwisko Potockich w tym wiele obiecującym trójlistku. Przewróciłby się w trumnach cały szereg wojewodów i hetmanów co topili synowe za to że były tylko szlachciankami, gdyby się dowiedzieli że dziś, ich nazwisko noszący człowiek, brata się z potomkami faktorów ich ekonomów.

Czerniowiecka policya miejska. Przed kilku dniami urzędującemu na inspekcyi oficyałowi T., sprowadzony przez patrol policyjny włóczęga skradł buty które p. oficyał dla wygody zdjął był z nóg i ustawił pod biurkiem. Włóczęga chwyciwszy buty wybiegł na ulice a za nim dyżurny urzędnik boso, oraz policyant. Aby uwolnić się od pościgu, złodziej porzucił buty, sam zaś umknął. Z naszej strony dodamy, że jestto ta sama „dzielna“ policya, która przeszłego roku tak walecznie rąbała szablami bezbronnych sokołów. Doprawdy, wobec podobnych stosunków, obywatele Czerniowiec powinni już im obiecaną policyę rządową powitać jako prawdziwe dobrodziejstwo, bo i cóż się dopiero w mieście dziać musi, jeśli złodziej ma odwagę w samem biurze policyjnem, urzędnikowi z pod nosa ukraść buty i uciec bezkarnie.

Straszna scena rozegrała się przedostatniej niedzieli w Temeswarze. Z kościoła wyszła wielka procesya i zajęła długą część drogi, tak że ruch na ulicy został wstrzymany. Traf zrządził, że przejeżdżał właśnie tamtędy żydowski pogrzeb, a wozy wiozące ciało, jakoteż rabina i kantora czekać musiały aż procesya przejdzie. Chwil kilka czekał rabin spokojnie, nagle konie szarpnięte nieostrożnie przez żydowskiego furmana skoczyły z miejsca i jak szalone popędziły w sam środek procesyi tratując i depcąc wszystko po drodze. Można sobie wyobrazić grozę i przerażenie jakie powstało. Zbity tłum, rzucił się do ucieczki, było to jednak z powodu wąskości ulicy niemożebnem. Nareszcie udało się kilku chłopom idącym z procesyą opanować rozszalałe zwierzęta, które nieumiejętny w swojem zawodzie żydek-furman zamiast silnie im ściągnąć lejce, biciem i szarpaniem do szaleńszych jeszcze pobudzał wysiłków. Na widok potratowanych żydowskiemi końmi, skrwawionych ofiar, pobożnie i spokojnie przed chwilą idący tłum rzucił się na żydów i począł ich bić niemiłosiernie tak że tylko dzięki interwencyi prowadzącego procesyę księdza i dwu nadbiegłych żandarmów, udało się ocalić życie furmana-żydka, rabina i kantora, reszta bowiem żydów wraz z ciałem wczas jeszcze uciekła.

Zwierzęca zbrodnia. Posługacz publiczny Juda Guttmann w Peszcie, zwabił do swojego mieszkania 7mio-letnią chrześciańską dziewczynkę i popełnił na niej bestyalskie przestępstwo przeciw obyczajności, wskutek czego taż dziewczynka do dziś jeszcze ciężko choruje. Sąd pod przewodnictwem Dr. Izydora Baumgartena (żyd), zasądził oskarżonego Judę Guttmana po uwzględnieniu „łagodzących okoliczności“, na 2[1] roku więzienia. Przeciw temu wyrokowi, apelował tak prokurator, jakoteż obrońca.

Gdzie logika? Dzieją się na świecie rzeczy o których się nie śniło filozofom a oczywistym

tego dowodem jest *Gazeta Przemyska*, uprawiająca *con amore* antysemityzm i ....socyalizm.

Pogodzenie ze sobą tych dwu sprzeczności, jest niezbitym dowodem że przemyskiemu *Monitorowi* obcą jest wszelka logika a co powtórnie w ostatnim swoim numerze udowodnił. Lwowskie namiestnictwo, naznaczając dopełniający wybór posła z lwowskiego wyborczego okręgu, dotyczące ogłoszenia rozlepiło w trzech językach na murach stolicy, a mianowicie: w języku polskim, ruskim i niemieckim. *Gazeta Przemyska*, przedrukowawszy dosłownie tylko tekst niemiecki owego ogłoszenia, mówi: „Pytamy się krótko i węzłowato, dla kogo to ogłoszenie?"

Przewróćmy jednak pierwszą kartkę w tejże *Gazecie Przemyskiej*, a ujrzymy na 3 stronie tegoż pisma następujące ogłoszenie.

„Pferde Licitation. Es wird hiemit bekannt gegeben dass am Mittwoch" i td. i td. Na tej samej stronie a poniżej, ogłoszenie inne, zaczynające się od:

„Offert. Ich gefertigter erkläre" i td. i td. na stronie zaś czwartej, tegoż samego 69 Nru tej tak antigermańsko usposobionej gazety ogłoszenie zajmujące całą ostatnią stronę pisma a zaczynające się od niemieckich o ile się nam zdaje słów: „Arendierungs Kundmachung. Die Arendierungs Verhandlung wird abgehalten im Amtslokale und der Station" i td. i td.

Pytamy się więc: „Dla kogo te ogłoszenia?"

Niemcy i przyznający się do niemieckości żydzi, we Lwowie są, wątpimy jednak czy takich prenumeratorów ma *Gazeta Przemyska*.

Pojmujemy dobrze szczere chęci wykorzenienia w kraju germanizmu, niechże jednak ci tak gorąco w obronie polskiego języka a zarazem międzynarodowego socyalizmu występujący „patryoci" nie popełniają śmieszności, widząc obok polskiego i ruskiego także niemiecki plakat na murach Lwowa, a nie widząc nawzajem niemieckich ogłoszeń w własnem swem pismie.

---

*Wszystcy P. T. prenumeratorowie którym brak jest **3-go** numeru do kompletu, raczą donieść nam o tem korespondentką a wyszlemy go im bezzwłocznie gratis i franco.*

Dążąc do jak największego rozszerzenia naszego pisma, obniżyliśmy cenę prenumeraty dla pp. nauczycieli szkół ludowych, jakoteż czytelń i towarzystw na:

rocznie	*3 złr.*	*— ct.*
półrocznie . . .	*1 złr.*	*50 ct.*
kwartalnie . . .	*—*	*„ 75 ct.*

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie wszystkie dotychczas wydane numera za dopłatą po 10 ct. za każdy numer.

Już 158 złr. 60 ct.

Jeszcze 2841 złr. 40. ct.

Dnia 4. Lipca b. r. otrzymaliśmy z poczty list, zawierający 158 złr. 60 ct. i te słowa:

Szanowna Redakcyo!

Dowiedziawszy się że pisma tygodniowe obowiązane są do złożenia kaucyi 3000 złr. i że brak tej sumy jest powodem tak rzadkiego pojawiania się „Stanów", umyśliłem zrobić dla Was początek, który oby zachęcił innych do pospieszenia Wam z pomocą.

Posyłam więc Wam 158 złr. 60 ct., które w moje ręce kilkudziesięciu ludzi złożyło na kaucyę dla „Stanów", których jedyną mojem zdaniem wadą jest to, że złe, karcą za ostro. Ktowie czy skutek niebyłby lepszy gdyby mniej było w „Stanach" ognia a więcej powagi i spokoju. Zresztą, ja stary chłopski ksiądz, nieznam się na tem i wy tam we Lwowie na wielkim świecie, znacie się na tem lepiej; powiedziałem tylko moje zdanie.

Tych 158 złr. 60 ct. nie jest darowizną, a tem samem własnością Redakcyi a jest tylko bezprocentową pożyczką, której zwrotu, poniżej wymienieni dobrowolni ofiarodawcy zażądać mogą każdej chwili a z pewnością zażądaliby wtenczas, jeśliby uczciwy dotychczas kierunek pisma, zmienił się kiedyś na wrogi katolickiemu kościołowi i ojczyznie. Każdemu więc z osobna, chciejcie wystawić kwit na kwotę jaką dla Was złożył i wszystkie kwity przyszlijcie na moje ręce. W ten sposób bowiem, sami prenumeratorowie staną się właścicielami kaucyi, a tem samem na tendencyę pisma wpływać będą mogli. Powtarzam, że pieniądze te, na nic innego prócz kaucyi użyte być nie mogą i czyuię za to Szanownego Pana Redaktora osobiście odpowiedzialnym. Dopóki nie uzbiera się 3000. leżeć one muszą nietknięte i każdej chwili gotowe do zwrotu ofiarodawcom, gdyby ci tegoż za okazaniem Waszego kwitu zażądali.

Na kaucyę złożyli: *JW. A. K.* 50 złr. *WP. A. S. W. S.* i *J. S.* po 20 złr. *XX. J. B.* i *Z. K.* po 10 złr. *M. W.* 5 złr., *F. R.* 4 złr., *W. D.* i *W. M.* po 2 złr. *J. M.* 1 złr. 50 ct. *S. B. F. P., J. L.* po 1 złr., *A. P. nauczyciel* 1 złr., *Kółko rolnicze* 2 złr. *L. N organista* 50 ct.. *włościanie: J. W.* 1 złr. *J. S.* 40 ct. *W. M.. P. K., J. P., S. P.. J. K., F. D., B. W.. A. W., J. Sz.* i jego żona *M. Sz., S. B.. A. G., J. P., I. P., J. B., L. O., S. B., W. T., D. K., F. M.* wszystcy po 20 ct. *J. Z. kowal* 1 złr., *S. M. tkacz* 50 ct., *A. U., M. C., S. K., W. B., F. P., A. P.*, wszystcy po 10 ct., *niewiadomo kto* 8 ct., *A. O. pastuszka kowalowych gęsi* 2 ct. Razem 158 Złr. 60 ct.

Oto macie dowody, że wszystko co żyje, zainteresowało się sprawą przez Was poruszoną. Wytrwałości tylko potrzeba wiele.

Życząc Wam Bożego błogosławieństwa w dalszej pracy o ile ona uczciwą będzie i sprawiedliwą, zostaję z szacunkiem — sługa w Chrystusie

X. K.

Z ogłoszeniem tego listu, wstrzymaliśmy się za zgodą czcigodnego jego autora umyślnie aż do 1go Nru *Narodu*, aby wraz z dawnym tytułem, nie przecięła się rozpoczęta nić, z której da Bóg rychło, kaucya dla tygodnika utkaną zostanie.

Oddajemy *Naród* narodowi na własność. Początek kaucyi już zrobiony, dalsze jej losy leżą w ręku Bożem i ofiarnych jednostek, których u nas na szczęście, nigdy jeszcze w narodzie nie brakło.

Redakcya „Narodu".

SZKICE TEATRALNE.

Moje stanowisko. — Nie jestem recenzentem. — Obserwacya prawdy. — Teatr hr. Skarbka. — P. Ładnowski.

Obejmuję powierzoną mi rubrykę w pismie, chociaż recenzentem teatralnym nie jestem, ponieważ mam to przekonanie, że jakkolwiek niedorównam naszym krytykom lwowskim ani pod względem *znawstwa* sztuki, ani pod względem *bezstronności* w wydawaniu sądu. — to jednak od czasu do czasu poruszę na tem miejscu jakąś ogólniejszą zasadę lub jakąś pojedynczą sprawę, która bez interesu dla czytającej publiczności, nie będzie. Proszę mi darować tę odrobinę zarozumiałości — bo któż bez tej przywary nie jest? — Z drugiej strony, pragnę zajmować się tu nietylko kwestyami artystycznemi. ale i wiążącem się z niemi roztrząsaniem nadarzających się przygód teatralnego świata, charakterystyką warunków rozwoju talentów, oraz wpływami, jakie działają na młode siły ujemnie i dodatnio. Zapewnić mogę, że jedyny wzgląd jakim powodować się będę — to wzgląd prawdy; ani na konwencyonalny powód, ani na osoby uważać nie będę: Wszystko, *co prawdziwe*, co się stało — znajdzie we mnie ilustratora. Dla tego upraszam wszystkich, miłujących prawdę a pragnących poprawy stosunków teatralnych, aby mię listownie o faktach zaszłych informowali.

Do uszów moich, jak do każdego przeciętnego widza stojącego zdala od teatru, dochodzą różne wieści, które publiczność po swojemu komentuje rzecz naturalna, że na niekorzyść sceny i jej przedstawicieli. Otóż radbym przyczynić się do wyświetlenia pewnych ciemnych stron, radbym popracować nad poprawą stosunków i sprostować niektóre w tej mierze poglądy.

Na to nie trzeba prawdy ukrywać pod korcem, owszem, jestem zdania, aby złe nazwać po imieniu i zaradzić jego wzrostowi, bo w przeciwnym razie coraz większy panuje w stosunkach teatralnych chaos — a publiczność, patrząca pilnie co się za kulisami dzieje, nabiera względem artystów niedowierzania, które się odbija niekorzystnie na całym teatrze. Może mi się uda przedsięwzięcie moje — i w charakterystyce sceny polskiej wogóle zdołam schwytać rysy zasadnicze i odmalować sceny tej obecny stan pod względem artystycznym i moralnym.

Zatytułowałem też rubrykę niniejszą: „Szkice teatralne", ponieważ tu dotykać zamierzam najrozmaitszych spraw, nie chcę się więc krępować z góry nakreślonemi ramami.

*

Teatr hr. Skarbka podczas obecnego sezonu w przybytku swoim zimowym rzadko tylko otwierany, oddycha świeżem powietrzem u stóp Wysokiego Zamku. Ta letnia siedziba Melpomeny wyborna gdy pogoda, a nieznośna, gdy deszcz ulewny trzepie dach i zagłusza na scenie artystów, roi się w tym roku publicznością. Pomimo niezawsze dobrze wystawionych sztuk, pomimo niedostatecznego często opracowania ról, — teatr trzyma się, a widzowie chętnie zapełniają salę. Niech wszakże kierownicy pamiętają, że zbliża się sezon zimowy a z nim konieczność ożywienia repertuaru. Chciałbym postęp na tem polu zanotować jak najprędzej.

*

P. Bolesław Ładnowski, artysta sceny warszawskiej, gości od kilku tygodni u nas. Jest to aktor bardzo inteligentny, wykształcony, pracowity, sumienny, ale bez warunków na bohatera i tragika w wielkim stylu. Najlepszą kreacyą w jego repertuarze jest Hamlet, bo postać królewicza duńskiego najlepiej odpowiada indywidualności p. Ładnowskiego. W innych rolach brak artyście prostoty w uczuciu a siły w grozie. Jego np. Franciszek Moor nie ma w sobie ani odrobiny demonizmu, jest za to jakimś płaczliwym, chorym człowiekiem i budzi litość nie grozę. Rozumie się, że aktor z takiem doświadczeniem scenicznem, jakie ma p. Ładnowski, pracujący na takiej scenie jak warszawska, — nie może grać źle, ale do doskonałości, do tego szczytu artyzmu o którym się rozpisują nasi recenzenci, bardzo mu daleko. Jestto bardzo dobry aktor nad to — nic więcej.

G--k.

RAJ NA ZIEMI

w latach 1901—1912.

PRZEZ

EMILA GREGOROWIUSZA.

Przekład A. F.

(Ciąg dalszy.)

Nasamprzód zaprowadził Weber swojego towarzysza do sali dwugodzinowców, dlatego tak nazwanej, że obiad jaki w niej podawano, kosztował dwa jednogodzinne certyfikaty. Prawie połowa stołów była obsadzona obiadującymi. Byli to przeważnie sami starsi mężczyzni i starsze kobiety.

Wszystcy których tu widzisz — mówił Weber do przyjaciela prowadząc go pod ramię, albo niechcą albo nie mogą pracować wiele i muszą dlatego zadowalać się tanim obiadem i prostemi potrawami. Niektórzy znowu oszczędzają na jedzeniu, aby módz wydać więcej

na suknie lub zabawę, gdyż nasze prawa zostawią wszystkim zupełną swobodę. Kto chce dobrze jeść, może jeść — jeśli ma czem zapłacić, może się ładnie ubierać jeśli ma czem zapłacić, no — a kto chce głodować, ten może głodować sobie ile mu się podoba.

— Mnie się zdaje — przerwał Konrad — że taką samą wolność i pierwej mieli ludzie. Nie mogę ja tu zobaczyć tego zachwalonego postępu.

Weber udał że uwagi tej nie dosłyszał. — Chodź — rzekł — podają właśnie do stołu.

Obaj zbliżyli się do nakrytego stołu, gdzie służący roznosili wielkie misy pełne grochu, kartofli i innych podobnych jarzyn. W innych wielkich misach stała pieczona wieprzowina. Potrawy wydawały nader przyjemny zapach a zebrani mężczyźni i kobiety, z wielkim apetytem zabrali się do jedzenia. Jeść było wolno każdemu ile kto chciał.

— Potrawy, powiedział przyjaciel do Webera, wyglądają wcale nie źle, cena ich jednak wydaje mi się za wysoką. Jeśli przyjmiemy że jeden robotnik pracuje przeciętnie 8 godzin dziennie, zarabia ośm jednogodzinnych certyfikatów; zważywszy dalej że w ostatnich czasach starego porządku, przy 8 godzinnej pracy zarabiał zdolny robotnik 4 marki na dobę, wyjdzie stosunek jednej godziny pracy, czyli jednego certyfikatu, na pół marki. Obiad więc tutaj, kosztuje jedną markę a to zdaje mi się jest za drogo. Po drugie, i to wydaje mi się niesprawiedliwem, że wasze władze zmuszają robotników do wydawania co najmniej jednej czwartej części codziennego zarobku na sam obiad.

— Ba, nie powinieneś zapominać, odrzekł Weber, że my płacimy tylko za jedzenie i picie, za ubranie i rozrywki. Mieszkanie mamy za darmo a podatków u nas ni-ma. W tych warunkach może śmiało każdy wydać ¼ część zarobku za sam obiad. Co się zaś tyczy przymusu obiadowania za 2 certyfikaty, czyli jak mówisz za jedną markę, jestto bardzo mądre zarządzenie władzy, gdyż każdy człowiek aby był zdrowym i przy siłach pozostał, raz na dzień przynajmniej dobrze zjeść powinien.

— Dlaczego jednak ci dwaj mężczyzni którzy siedzą tam przy ścianie, siedzą przed pustymi talerzami i nic prawie nie jedzą — przerwał przyjaciel.

— Ponieważ im jedzenie albo nie smakuje albo szkodzi; odrzekł zapytany; dawniej było im lepiej.

— Dlaczegoż nie jedzą droższych obiadów, jeśli im ten nie do smaku?

— Wypadłoby im to za drogo. Dużo pracować, żaden z nich już nie może, obaj bowiem są już starzy i słabi. Znam ich obu. Ten z zakrzywionym nosem, był dawniej milionowym bankierem, teraz jest pisarzem w kuchennym zarządzie; jego sąsiad, miał dawniej szynk i restauracyę i także dobrze mu się powodziło, teraz rznie drzewo dla kuchni bo nic innego nie umie. Biedaki obaj oni.

— Dlaczegoż nazywasz ich biedakami — zapytał Konrad.

— Obaj oni utracili w czasie „robienia porządku" swoich synów, — zresztą ciągle jeszcze nie mogą pogodzić się z nowym porządkiem rzeczy który nawiasem powiedziawszy — rzekł Weber śmiejąc się — bardziej nam młodym niż starym przystał.

— Dziwi mię jednak — rzekł Konrad — że starzy ludzie którzy w nowem waszem państwie czują się nieszczęśliwymi i dla których życie żadnego nie przedstawia już uroku ni przyjemności, nie zrobią raczej końca swojemu czarnemu życiu i swojej nędzy a wegetują dalej bez nadziei na lepszą przyszłość.

— Wielu też kończy samobóstwem — odrzekł Weber, wielu jednak nie porzuciło jeszcze nadziei że stare czasy wrócą znowu i wszystko znowu tak będzie jak dawniej było. Naturalnie jestto jednak zupełnie niemożliwem.

— Powiedz mi Weber, — zagadnął przyjaciel stając na miejscu, ale powiedz mi szczerze, czy czujesz się teraz szczęśliwszym niż byłeś nim dawniej.

— Mnie o to nie pytaj, odparł zagadnięty, gdyż i pierwej było mi dobrze: miałem dobre rzemiosło w rękach i ochotę do pracy. Pierwej mogłem sobie żyć wygodnie, mogę i teraz. I byłoby teraz także wszystko dobrze — ciągnął dalej głos przyciszając, gdyby nie było tego przeklętego przymusu. Wszystko nam teraz przepisują z góry: tu musisz jeść, tu pić, tu spać, tu mieszkać. Bo i pocóż ten przymus? Pierwszy zaraz paragraf naszego prawa brzmi. Dobro jednostki i ogółu wymaga, by jednostka ogółowi a ogół jednostce podlegały. Czy ty to rozumiesz? Ja nie, i z tem zaraz wyjeżdżają wtenczas aby to słówko „musisz" usprawiedliwić. Ja ci mówię, nieraz zdaje mi się że siedzę w jakiemś wielkiem więzieniu, w którem to i tak jak sam zechce, nic nikt robić nie może. Ale — ciągnął dalej spokojniej, inaczej być nie może, choć to dobrze że nikomu nie jest lepiej odemnie. Na przykład mój poprzedni majster u którego pracowałem. Miał on warstat artystycznego stolarstwa i powiadam ci po całych dniach nic nie robił, a tylko palił sobie cygaro i rysował ołówkiem po papierze, podczas gdy my swoich 8 godzin dziennie musieli w warstacie ciągnąć piłą, heblować, politurować i t. d. Prawda, stary dureń, jak ci narysował jaki mebel na wzór, było na co patrzeć, ale znowu my ten mebel strugali i kleili, a główną zasługę za to znowu majster zabierał. Teraz jest inaczej i mój majsterek ciągnie jak i my. — Ale chodź — przerwał sobie Weber, pójdziemy teraz do trzygodzinowców, a u pięciogodzinowców zjemy obiad. Niezadługo koniec miesiąca i certyfikaty wydać trzeba, nie mamy więc czego sobie żałować.

Druga sala, zwana salą trzygodzinowców dlatego że obiad w niej kosztował 3 certyfikaty, słabo tylko była obsadzoną. Tu podawano dwie pieczenie do wyboru, prócz tego kartofle i owoce.

— W trzeciej zato sali, w której obiad kosztował 5 certyfikatów, obsadzone były prawie wszystkie stoły przeważnie młodymi i silnymi mężczyznami i kobietami. Obaj przyjaciele znaleźli jeszcze dwa próżne miejsca i kazali podać sobie obiad. Obiad ów składał się z następujących potraw:

Bulion z sagiem
Ragout fin w muszlach
Fasolka szparagowa z ozorem
Cielęca pieczeń z kartoflami
Legomina
Sery.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zwracamy uwagę, że przyjmujemy ogłoszenia wyłącznie tylko firm chrześcijańskich.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.